



Zabłudów i Okolice

Miesięcznik
bezpłatny

Nr 1 (44)
Styczeń 2013

■ Rekordowa zbiórka

Od 10 do 14 grudnia ubiegłego roku w Zabłudowie przeprowadzono trzecią już Gminną Akcją Charytatywną pn. „Kolędniczy Dobroci”. W jej wyniku do ponad 50 rodzin i osób trafiły paczki żywnościowe.



Gimnazjalistki zachęcały do uczestnictwa w zbiórce żywności

– W ubiegłym roku akcja skierowana była do rodzin wielodzietnych oraz osób starszych i samotnych. Zbieraliśmy artykuły spożywcze, środki czystości i słodycze dla potrzebujących z terenu gminy Zabłudów – mówi Piotr Torbic, kierownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zabłudowie. – Po raz kolejny chcieliśmy uwrażliwić naszych mieszkańców, że wokół nas są sąsiedzi, którzy mają trudną sytuację życiową.

W sumie w akcji charytatywnej „Kolędniczy Dobroci” zebrano ponad 50 rodzajów różnych produktów. Było wśród nich: 107 różnych konserw, 184 opakowania makaronu, 63 kg cukru, 104 kg mąki, 36 butelek oliwy, 49 opakowań kawy, kakao i herbaty

oraz 226 paczek słodyczy. Ponadto w koszach znalazło się 39 różnych środków czystości, 92 kg ryżu, kaszy i grochu, 37 opakowań przypraw i dodatków do ciast, 30 puszek groszku i kukurydzy oraz 16 słoików majonezów, sosów i marynat.

Zbiórka nie odbyłaby się, gdyby nie pomoc młodzieży. Chłopcy i dziewczęta codziennie w godzinach popołudniowych zachęcali kupujących do wsparcia prowadzonej akcji. Każdy, kto włożył produkt do świątecznego koszyka, otrzymał symboliczną kartkę świąteczną.

Zebrane produkty i artykuły żywnościowe trafiły w dwóch turach do ponad 50 rodzin i osób starszych. Wartość każdej paczki wahała się od

30 do 250 złotych w zależności od ilości osób w rodzinie.

– Mogę z dumą powiedzieć, że ubiegłoroczna akcja charytatywna przyniosła rekordową ilość zebranej żywności a zarazem i rekordową ilość obdarowanych osób – dodał Piotr Torbic.

Jak zapowiedział kierownik MOPSu kolejną akcją charytatywną w naszej gminie planujemy już przed Wielkanocą.

Oto sklepy, które wzięły udział w zbiórce żywności: GS „Samopomoc Chłopska”, „SM Krokus”, „Arhelan”, „Lewiatan”, PH Andrzej Łotko.

Organizatorami III Gminnej Akcji Charytatywnej „Kolędniczy Dobroci” byli: Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Zabłudowie, Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie i grupy wolontariuszy z Gimnazjum im. Grzegorza Chodkiewicza i Szkoły Podstawowej w Dobrzyniówce.

PW ■



To tylko część zebranych produktów żywnościowych

■ Śmieci po nowemu

Temat zagospodarowania odpadów komunalnych zdominował obrady XIX sesji Rady Miejskiej w Zabłudowie. Odbyla się ona 28 grudnia 2012 roku.

Na sesji uchwalono regulamin utrzymania czystości i porządku na terenie gminy, a także ustalono stawki opłat, jakie będą uiszczać mieszkańcy za zagospodarowanie swoich odpadów.

Czy warto segregować?

Radni spośród czterech możliwych metod wybrali sposób naliczania opłaty śmieciowej „od mieszkańca”. Opłata ta w przypadku, gdy będziemy segregować śmieci wyniesie 6 zł miesięcznie od jednej osoby zamieszkującej posesję. Jeżeli zaś będziemy wszystkie śmieci wrzucać do jednego pojemnika to za wywóz śmieci zapłacimy 15 zł za miesiąc, w przeliczeniu na 1 mieszkańca.

Jak obliczyć wielkość pojemnika na śmieci?

Odpady zmieszane będą wrzucane do pojemnika, którego wielkość również jest zależna od liczby osób w gospodarstwie domowym. Jeżeli domownicy będą segregować odpady, to wyliczona norma śmieci zmieszanych na jedną osobę wyniesie 20l. Wówczas kubeł o pojemności 120l wystarczy dla sześciuosobowej rodziny.

Jednakże w przypadku, gdy rodzina ta nie zechce segregować śmieci, będzie zmuszona do zakupu większego śmietnika. Wynika to z faktu, że uchwalona norma na mieszkańca niesegregującego śmieci wynosi 40l na osobę. Tak więc w tym przypadku dla sześciuosobowej rodziny będzie konieczny zakup 240 litrowego pojemnika.

Wyżej opisaną zależność przedstawia poniższa tabela.

Jak segregować odpady?

Śmieci będą segregowane w specjalnie do tego celu przeznaczonych workach. W workach koloru niebieskiego będzie gromadzony papier, zielonego – szkło, żółtego – opakowania plastikowe oraz puszki aluminiowe, różowego – odpady wielomateriałowe, brązowego – odpady ulegające biodegradacji.

Wyżej opisane, uchwalone przez Radę postanowienia będą obowiązywały w gminie Zabłudów od 1 lipca 2013 roku. Dlatego już w I kwartale br. mieszkańcy gminy zostaną poinformowani o konieczności złożenia stosownej deklaracji, w której poinformują w jaki sposób będą zbierane śmieci oraz przedstawiać informację o liczbie osób zamieszkujących ich gospodarstwa domowe.

Gdzie wyrzucić starą wersalkę, lodówkę i puszkę po farbie?

Część z nowouchwalonych przepisów będzie miała swoje zastosowanie już od nowego roku 2013r. Od 1 stycznia działa punkt selektywnego zbierania odpadów komunalnych, który będzie świadczył usługi od wtorku do soboty od godz.8.00 do godz. 15.30. Punkt, o którym mowa mieści się na terenie wysypiska śmieci w lesie koło Zabłudowa. Mieszkańcy gminy mogą tam

zostawić posegregowane odpady takie jak m.in. przeterminowane leki, chemikalia (farby, rozpuszczalniki, oleje odpadowe, itd.), zużyte baterie i akumulatory, zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny, meble i inne odpady wielkogabarytowe, odpady budowlano – remontowe, zużyte opony.

Nowym systemem gospodarowania odpadami będą **obowiązko-**wo objęci wszyscy mieszkańcy oraz firmy i inne instytucje wytwarzające odpady komunalne, mające swoją siedzibę na terenie gminy Zabłudów. W osobnych aktach prawnych, które są zamieszczone na stronie Biuletynu Informacji Publicznej UM w Zabłudowie określono wysokość opłat dla firm w zależności od wielkości pojemnika. Regulamin utrzymania czystości i porządku na terenie gminy określa normy ilościowe powstawania odpadów dla poszczególnych rodzajów działalności.

Nowe obwody głosowania

Oprócz tzw. uchwał śmieciowych Rada podjęła decyzję w sprawie nowego podziału gminy Zabłudów na stałe obwody głosowania, ustalenia ich numerów, granic oraz siedzib obwodowych komisji wyborczych. Zgodnie z podjętą uchwałą powstanie nowy obwód głosowania w miejscowości Halickie. Będą do niego należały wsie: Halickie, Skrybicz, Bogdaniec, Józefowo, Kudrycze, Pasyński. Ponadto utworzono dodatkowy obwód w Zabłudowie, którego siedziba będzie się mieściła w miejscowej szkole podstawowej.

]] ■

Sposób zbierania odpadów:	Opłata za 1 mieszkańca	Norma śmieci przypadająca na 1 mieszkańca*	Wielkość pojemnika na śmieci
Śmieci segregowane	6 zł /m-c	20 l/m-c	20 x liczba osób w gospodarstwie domowym
Śmieci niesegregowane	15 zł/m-c	40 l/m-c	40 x liczba osób w gospodarstwie domowym

* Pod uwagę jest brana liczba osób faktycznie zamieszkujących, a nie zameldowanych.

■ Odkrywamy naszą historię

Z dr Sławomirem Presnarowiczem, badaczem amatorem dziejów ziemi zabłudowskiej rozmawia Piotr Woroniecki.

Panie doktorze dowiedziałem się, że dotarł Pan w Wilnie do bardzo interesujących materiałów archiwalnych dotyczących drugiej połowy XIX wieku. Bardzo proszę o kilka zdań na ten temat.

8 listopada 2010 r. w ramach moich obowiązków dydaktycznych, prowadziłem wykłady i ćwiczenia dla studentów Filii Uniwersytetu w Białymstoku w Wilnie, a w czasie wolnym miałem możliwość zajrzenia do Archiwum Historycznego przy ulicy Dobrej Rady, w celu przeprowadzenia kwerend odnoszących się do historii mojej rodziny. Od dłuższego już czasu próbuję bowiem ustalić losy moich dwóch stryjów Wincentego i Jakuba Presnarowiczów ze wsi Żywkowo (gmina Zabłudów), którzy zaginęli w okresie Powstania Styczniowego 1863 r. O ich prawdopodobnym udziale w tym narodowym zrywie dowiedziałem się od mego stryjecznego brata Bronka Presnarowicza (a jemu opowiadał o tym jego dziadek Michał Presnarowicz; ten ustny przekaz potwierdziła także Pani Luba Iwaniuk ze wsi Żywkowo). Jakież było moje zdziwienie, kiedy po złożeniu zamówienia w tymże Archiwum otrzymałem spis dokumentów zatytułowany: Naczelnik Wojenny Powiatu Bielskiego Guberni Grodzieńskiej 1862-1867, pod sygnaturą Fond Nr 1257. Chciałbym przypomnieć, że historykom i archiwistom od dawna znane są podobne zbiory materiałów chociażby Naczelnika Powiatu Białostockiego, Sokólskiego. Natomiast dokumenty Naczelnika Wojennego Powiatu Bielskiego odnoszące się do Powstania Styczniowego uznawane były za zaginione. Tak przynajmniej mówił Pan dr Jerzy Szumski, znakomity historyk i archiwista,

poprzednio pracujący w Archiwum Państwowym w Białymstoku, który prowadził kwerendy między innymi właśnie w Archiwum w Wilnie. Tym bardziej zostałem w tym dniu „porażony” informacją i absolutnym zapewnieniem, że w każdej chwili mogę skorzystać z tego „cudownie” odnalezionego zbioru dokumentów. To po raz kolejny przekonuje, że nigdy nie należy poddawać się przy poszukiwaniach archiwaliów.

sekwestrów i konfiskat majątków osób zamieszanych w Powstanie Styczniowe, zesłań na Syberię, konfiskaty kościołów (ich zamknięcia) i klasztorów katolickich oraz wyeliminowania ze szkół języka polskiego i wprowadzenie do nich języka rosyjskiego. Z dość osobliwych innych źródeł można wskazać chociażby na informacje odnośnie rozdania kozakom kozuszków (styczeń 1864 r.), zezwolenia władz na sprzedaż kos (lipiec 1864 r.), czy wykaz noworod-



Dr Sławomir Presnarowicz, badacz amator ziemi zabłudowskiej i narewskiej

A co konkretnie znajduje się w tych dokumentach?

W zbiorze materiałów z lat 1862-1867 Naczelnika Wojennego Powiatu Bielskiego, już z zamieszczonego spisu pod nr działu 1 mamy dane statystyczne w powiecie bielskim, w tym wykazy właścicieli ziemskich i majątków liczący 332 karty (sic!). Znajduje się w tych aktach bardzo dużo różnych informacji, między innymi na temat ruchów wojsk (powstańczych i rosyjskich), meldunków, rewizji, aresztowań, bitew, potyczek wojskowych, kontrybucji,

ków, którym przy chrzcie nałożono krzyżyki przysłane przez cesarzową (czerwiec-sierpień 1864 r.).

Czy wśród tych akt znalazł Pan jakieś informacje dotyczące osób, czy miejscowości z terenu obecnej Gminy Zabłudów?

Moja kwerenda tych akt miała charakter bardzo wybiórczy, wy-cinkowy nastawiony na konkretnie poszukiwane materiały dotyczące mojej rodziny ze wsi Żywkowo i okolic (obóz powstańczy tzw. „Lachowizna”, potyczka

powstańcza na polach pomiędzy Żywkiem i Olszanką, mogiła powstańcza w Olszance) oraz moich bliskich, powstańców styczniowych. I chociaż nie odnalazłem tego co poszukiwałem, udało mi się na przykład trafić na bardzo ciekawy materiał dotyczący tzw. poręczeń za osoby podejrzane o udział w Powstaniu Styczniowym. W dokumencie datowanym 7 maja 1865 r. czytamy, że właściciel części Żywkowa Szaniawski, dziedzic (wotczinnik) majątku Żywkowo Roberson oraz dziedzic (wotczinnik) majątku Ancuty Hryniewicki poręczyli za szlachcicem powiatu bielskiego Eugeniuszem Jabłońskim. Zobowiązują się wpłacić sumę 1200 rubli srebrem, jeżeli Jabłoński oddali się bez pozwolenia z miejsca zamieszkania i będzie postępował niezgodnie z prawem". Dokument zawiera także początek uwierzytelnienia podpisów Szaniawskiego, Robersona i Hryniewickiego przez urzędnika policyjnego (pristaw 1 stana bielskawo ujezda) z 8 maja 1865 r. W innym dokumencie pod datą 25 września 1865 r. zapisano, że „właściciel części majątku Żywkowo Stanisław Żochowski, syn Kajetana, właściciel majątku Żywkowo radca tytularny Michał Kirst oraz właściciel majątku Puchły Roman Kaluchiewicz, poręczyli za dymisjonowanym podporucznikiem Wincentym Szaniawskim, synem Jakuba. Zobowiązują się wpłacić sumę 1200 rubli srebrem, jeżeli Szaniawski będzie wdawał się w polityczne przestępstwa." Podpisy uwierzytelniał 28 września 1865 r. marszałek szlachty powiatu bielskiego Kiersnowski.

Bardzo interesujące dane zawiera „Spis osób aresztowanych za udział w powstaniu w latach 1863-1864 z terenu powiatu bielskiego – w ilości 1274 imion i nazwisk oraz w niektórych przypadkach również miejscowości, z której aresztowany pochodził oraz kto dokonał aresztowania. Z tego zbioru

można dowiedzieć się o aresztowanym za udział w Powstaniu Styczniowym szlachcicu Franciszku Niewiarowskim ze wsi Kamionka, o aresztowanych chłopach Kazimierzu Kosieckim ze wsi Kamionka, czy aresztowanym Janie Franciszku Paszyńskim ze wsi Saki.

Udało mi się odszukać również dokument (choć niepełny) z dnia 21 sierpnia 1863 r., dotyczący nakładania kontrybucji na mieszkańców Zabłudowa. Otóż w piśmie tym Generał – Major Skworcow Naczelnik Wojskowy Miasta Grodna i Guberni Grodzieńskiej w odpowiedzi na zapytanie Białostockiego Naczelnika Wojskowego z dnia 5 sierpnia 1863 r.: czy miasteczko Zabłudowo podlega kontrybucji na korzyść spalonych mieszkańców wsi Gniciuki (obecnie wieś nazywa się Gnieciuki), proponuje włączyć wymienioną miejscowość Zabłudowo również do płacących wyznaczoną kontrybucję i podjąć środki w celu jak najszybszego ściągnięcia. Niestety na razie nie udało mi się ustalić o jaki rodzaj zdarzenia chodziło we wsi Gniciuki (przez kogo i dlaczego została spalona ta wieś). Może ktoś z mieszkańców wsi Gniciuki zna tę historię sprzed prawie 150-ciu lat.

Jak duży jest to zbiór? Ile zawiera stron? Czy to są cenne dokumenty?

To bardzo obszerny zbiór dokumentów z lat 1862-1867 Naczelnika Wojennego Powiatu Bielskiego, sporządzonych głównie w języku rosyjskim, najczęściej pisanych odręcznie, liczący tysiące stron. W mojej ocenie, chociaż podkreśliam nie jestem ani zawodowym historykiem, ani archiwistą – jest to absolutnie unikalny zbiór materiałów, jak przypuszczam w ogóle nieznanymi, nieanalizowanymi, niecytowanymi, czekającymi na solidną kwerendę naszych polskich historyków. Jest to bezcenny materiał do kontynuowania (pielęgnowania) pamięci

i zachowania naszej polskiej tożsamości narodowej. Pamiętajmy, że naród który traci swoją pamięć historyczną (czytaj tożsamość), przestaje istnieć. Jestem absolutnie przekonany, że właśnie teraz ma to szczególne znaczenie, gdyż zagrożenia są bardzo podobne jak w okresie rozbiorów i zaborów Rzeczypospolitej, a może nawet większe, gdyż postępują w ukrytej, zawoalowanej deprecjacji wartości.

Czy oprócz Pana, ktoś przeglądał te materiały archiwalne w ostatnich latach?

Nie mam oczywiście pełnej wiedzy w tym zakresie. Jednak z obowiązkowego wpisu do karty osób korzystających ze zbioru, okazało się, że byłem pierwszą osobą po II wojnie światowej (z zewnątrz, nie pracownikiem Archiwum), która tu na miejscu korzystała z archiwalnych materiałów Naczelnika Wojennego Powiatu Bielskiego, sygnatura Fond Nr 1257. Niemniej w okresie po II wojnie światowej nie znalazłem u żadnego z autorów prac poświęconych Powstaniu Styczniowemu 1863 r. na Podlasiu, jakiegokolwiek odniesienia się do dokumentów Naczelnika Wojennego Powiatu Bielskiego Guberni Grodzieńskiej 1862-1867. Nie wspomina o nich ani prof. Józef Maroszek w swoich publikacjach, ani prof. Adam Dobroński i inni autorzy (choć zażyby w pracy zbiorowej „Obok Orła znak Pogoni...” pod red. Z. Koszyty, Białystok, 1985 r.), ani dr Jerzy Szumski (informacja na stronie internetowej Archiwum Państwowego w Białymstoku). Nic też nie znajduję na ten temat w pracy Stanisława Szczotki „Zaburzenia chłopskie w Białostocczyźnie 1861-1869” Warszawa 1953, czy też w książce rosyjskiego historyka A. F. Smirnowa „Powstanie 1863 roku na Litwie i Białorusi, Moskwa 1963.

Dziękuję za rozmowę. ■

■ Młodzi pisali listy

8127 – tyle listów w obronie więzionych i represjonowanych napisała własnoręcznie młodzież z Gminy Zabłudów. To dotychczasowy rekord w kilkuletnich dziejach zabłudowskiego maratonu, a zarazem trzeci wynik w kraju.

– Już po raz ósmy nasza młodzież pisała listy w ramach ogólnopolskiej akcji Amnesty International w obronie krzywdzonych ludzi na świecie. Cieszą się, że angażują się oni w takie działania. Wiedzą, że kropla drąży skałę. Jeden list nie zdziała wiele, jednak tysiące to już ogromna siła – mówi Grażyna Zakrewksa – Dąb, dyrektor zabłudowskiej placówki szkolnej.

Gimnazjalistów wsparli również uczniowie ze szkół podstawowych w Zabłudowie, Dobrzyniówce, Rafałówce i Białostoczku oraz absolwenci. Jak co roku maraton pisania listów rozpoczął w zabłudowskim gimnazjum od zapalenia świecy wolności, którego dokonał m.in. Jacek Lulewicz, burmistrz Zabłudowa a zakończył się dzień później w „Klubie pod Burmistrzem”.

Joanna Michalczyk, koordynatorka 53. grupy szkolnej Amnesty Inter-



Grażyna Zakrzewska-Dąb, dyrektor gimnazjum również włączyła się w akcję pisania listów

national działającej w zabłudowskim gimnazjum uważa, że jest to bardzo dobra akcja, ponieważ pomaga ona wielu ludziom, najczęściej skazanym niesłusznie.

Podczas maratonu przez 24 godziny napisano w Zabłudowie 8127

listów, zaś w całej Polsce 189103. – Jesteśmy na trzecim miejscu w Polsce po Białymstoku i Birczy – zaznacza Anna Kendyś, opiekun 53. grupy AI, która jednocześnie dodaje:

– Gimnazjaliści wierzą, że dzięki ich staraniom chociaż część ludzi zostanie uwolnionych z więzienia lub ich los ulegnie poprawie. Zapewniają, że w przyszłym roku również będą pisać w tym szczytnym celu.

PW ■

■ Świetlica tętni życiem

Świąteczne inspiracje – tak brzmiało zadanie publiczne powierzone Stowarzyszeniu Rozwoju Wsi Folwarki przez Burmistrza Zabłudowa. Odbyło się ono od 26 listopada do 15 grudnia ubiegłego roku.

Polegało na organizacji warsztatów rękodzielniczych poświęconych tworzeniu ozdób świątecznych, przeprowadzeniu warsztatów kulinarnych oraz zorganizowaniu zabawy choinkowej dla lokalnej społeczności i osób biorących udział w szkoleniach.

Jej uczestnikami byli dorośli i dzieci, mieszkańcy wsi – Folwarki Małe, Wielkie, Tylwickie i Małynka. Uczyli się oni wykonywania bombek choinkowych metodą karczocha (upinanie

szpilkami tasiemek do styropianowej kuli) oraz tworzyli stroiki bożonarodzeniowe. Warsztaty kulinarne pn. „Świąteczne wypieki” poświęcone były pieczeniu ciast na zabawę choinkową. Natomiast animatorzy z Teatru Arkadia zadbali o to, aby podczas imprezy choinkowej nie zabrakło uśmiechu na twarzach dzieci i dorosłych. Pojawił się także Mikołaj z prezentami. Jak można było się spodziewać wszystko odbyło się

w odnowionej świetlicy wiejskiej w Folwarkach Małych.

Zdaniem Iwony Młodzianowskiej, szefowej Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Folwarki uczestnicy warsztatów wykazali się wielkim zaangażowaniem i inwencją twórczą, odkryli swoje talenty, nabyli nowe umiejętności oraz mieli możliwość wspólnego działania. – To przedsięwzięcie pokazuje, że warto organizować czas wolny dzieciom i dorosłym a świetlica w Folwarkach Małych jest doskonałym miejscem na tego typu działania – dodała Iwona Młodzianowska.

PW ■

■ Już 10 lat wspólnego grania

Zawodowy muzyk, właściciel warsztatu lakierniczego, rolnik i student – oto obecny skład Zabłudowskiego Zespołu Akordeonowego. Są jedną z nielicznych takich grup w województwie podlaskim, a może i w Polsce. Są wspaniałą wizytówką Gminy Zabłudów.



Pierwszy skład zespołu. Od lewej stoją: Jan Szypluk, Wiktor Onufryjuk, Janusz Kleszczewski i Jerzy Kruszewski.

Pomysł utworzenia zespołu narodził się w umyśle obecnego burmistrza Jacka Lulewicza, a ówczesnego dyrektora domu kultury w Zabłudowie. To on zaproponował, aby muzycy grający na akordeonach wspólnie spotkali się i stworzyli grupę. Pierwsze zebranie miało miejsce dokładnie 20 stycznia 2003 roku w Klubie pod Burmistrzem. Wzięli w nim udział Jerzy Kruszewski, Jan Szypluk, Wiktor Onufryjuk i Janusz Kleszczewski. I tak zaczęła się historia zespołu, który przybrał nazwę Zabłudowski Kwartet Akordeonowy. – W tym składzie graliśmy kilka lat, ale w 2006 roku zmarł Wiktor Onufryjuk. Została nas trójka, więc koncertowaliśmy jako trio. Później doszedł do nas Daniel Lewczuk. Przez krótki czas grał również z nami Krzysztof Ościłowski – mówi Jerzy Kruszewski. Obecnie skład przedstawia się następująco:

Jerzy Kruszewski, Jan Szypluk, Janusz Kleszczewski i Adrian Lewczuk, brat Daniela Lewczuka, byłego członka zespołu.



Występ na Wasilkowskich Klimatach Akordeonowych

W repertuarze zespołu jest około sześćdziesięciu różnych utworów. Grają piosenki rozrywkowe, wojskowe, ludowe i patriotyczne. Wykonują również muzykę różnych narodów.

Najczęściej są to opracowania własne, ale są też i innych autorów napisane specjalnie na ten typ instrumentów. W 2004 roku zespół wydał pierwszą – i jak na razie – jedyną płytę CD z czternastoma utworami. Znalazły się na niej takie hity jak: „Jarzębina czerwona”, „Katusza” czy „La cumparasa”.

Zespół najczęściej koncertuje na terenie swojej gminy, powiatu białostockiego i w samym Białymstoku. Kilukrotnie wystąpił na Urodzinach Zabłudowa, był obecny na festynach ludowych w Krynickich, Zwierkach czy Halickich. Uświetniał swoją obecnością dożynki gminne w Rybołach. Umiał czas na koncertach w Hajnówce, Juchnowcu Kościelnym i Czarnej Białostockiej. Duże sukcesy osiągnął na wasilkowskich konkursach akordeonowych. Przez trzy lata, od 2005 do 2007 r. zajmował pierwsze miejsce

w kategorii zespołów amatorskich. Ich ścieżki zawiodły też na Mazowsze. Koncertowali w Małkini Górnej i w Czyżewie – Osadzie.

PW ■

■ Sylwetki akordeonistów

Jerzy Kruszewski jako jedyny z zespołu posiada wykształcenie muzyczne. Ukończył Akademię Muzyczną w Białymstoku. – Mój pierwszy kon-

takt na żywo z akordeonem miał miejsce, gdy odwiedzał moich rodziców ich znajomy, muzyk, amator. Często przychodził do nas z tym instrumen-

tem. Bardzo mnie to zainteresowało. Lubiłem słuchać jak grał – zaznacza Jerzy Kruszewski. Swój pierwszy akordeon dostał na gwiazdkę w wieku

czterech lat. Był to mały, 32-basowy instrument. Powolutku zaczął grać proste utwory ze słuchu. Co ciekawe nie lubił grać po czarnych klawiszach, starał się dobierać takie melodie, aby używać tylko białych. – Granie tak mnie zafascynowało, że ukończyłem średnią i wyższą szkołę muzyczną – mówi lider zespołu. Obecnie jest nauczycielem muzyki i prowadzi naukę gry na akordeonie. Z ciekawostek warto zaznaczyć, że utwory stworzone przez Jerzego Kruszewskiego znalazły się w podręcznikach szkolnych. – Muzyka zawsze pociągała mnie – dodaje akordeonista.

Pasja muzykowania u **Jana Szypluka** rozpoczęła się w piątej klasie szkoły podstawowej. Zaczął grać na ustnych organkach. Wychodziło mu to całkiem nieźle. Nawet występował na szkolnych imprezach. Później jego zainteresowania muzyczne skierowały się na większy instrument. Rodzice kupili mu 48-basowy akordeon. Jego pierwszym instruktorem był muzyk amator z Kolonii Dawidowicze, który nauczył go kilku, pierwszych piosenek. Później chodził na prywatne

lekcje. Niestety niezbyt długo. Jednak nie poddawał się i sam uczył się gry na akordeonie. W trakcie wizyty u kuzynów w Związku Radzieckim kupił 80-basowy instrument. Z tym sprzętem grywał na różnych imprezach, dyskotekach. Jan Szypluk ma też 15-letni staż w zespole Chłopcy Rybołowcy. Najpierw grał w nim, a później śpiewał. Z zespołem tym nagrał nawet trzy kasety.

Jan Szypluk prowadzi działalność gospodarczą. W swoim warsztacie zajmuje się naprawami blacharsko – lakierniczymi i mechaniką pojazdową oraz jest kierowcą gimbusa. Ponadto gra również na keyboardzie. Czasami umila czas na wesełach czy innych imprezach.

Janusz Kleszczewski jest w zespole od 10 lat, czyli od chwili jego powołania. On również śpiewał w Chłopcach Rybołowcach, w którym grano na akordeonie. Instrument ten go tak zainteresował, że kupił go sobie. Pierwsze wskazówki udzielali mu Jan Szypluk i nieżyjący już Wiktor Onufryjuk. Przez cały 2001 rok uczęszczał na lekcje gry na do Jerzego Kruszewskiego. Po

dwóch latach dołączył do zespołu, w którym gra obecnie. Janusz Kleszczewski na co dzień jest sołtysiem wsi Aleksicze. Uprawia 25-hektarowe gospodarstwo rolne. Od 6 lat mieszka w Zabłudowie.

Adrian Lewczuk – najmłodszy członek zespołu – swoją przygodę z muzyką rozpoczął w wieku 13 lat, od gry na keyboardzie. Dostał taki instrument od rodziców na święta. Zaczął uczęszczać na lekcje do Jerzego Kruszewskiego. – Mój brat Daniel również interesował się muzyką. On od razu poszedł w kierunku akordeonu. Brzmienie tego instrumentu spodobało mi się – mówi Adrian Lewczuk. Po jakimś czasie keyboard poszedł w odstawkę. Jego nauczyciel – Jerzy Kruszewski – zaproponował mu dołączenie do Zabłudowskiego Zespołu Akordeonowego. Skorzystał z tej propozycji i teraz gra razem. Adrian Lewczuk jest studentem prawa IV roku na Uniwersytecie w Białymstoku. Studiuje zaocznie i jednocześnie pracuje jako operator koparko – ładowarki. Jego pasją jest muzyka, interesuje się również motoryzacją.

■ Emeryci górą

9 grudnia 2012 r. odbyły się V Mistrzostwa Zabłudowa w halowej piłce nożnej. W całodziennych zmaganiach wzięło udział osiem drużyn, w których grało blisko 70 zawodników.

Na początku trwała zażarta walka w dwóch grupach eliminacyjnych. Po blisko pięciu godzinach, wyłonione zostały najlepsze zespoły, które walczyły następnie w meczach o poszczególne miejsca. Najlepszą drużyną okazali się KP „Emeryci” Zabłudów. W rzutach karnych pokonali „Awans” Zabłudów 3:2.

Poniżej przedstawiamy ostateczną klasyfikację stojącego na wysokim poziomie turnieju.

1. KP „Emeryci” Zabłudów
2. „Awans” Zabłudów
3. „Pogromcy” Zabłudów
4. LZS Zwierki
5. „Wyrewolwerowani rewolwerowcy” Zabłudów
6. „Szaleni komornicy” Dobrzyniówka
7. „Szalone promile” Zabłudów
8. KP Krynickie

Organizator zapewnił wszystkim drużynom medale i pamiątkowe dyplomy. Przewidziano także wyróż-

nienia indywidualne. Najlepszym zawodnikiem turnieju został Jan Omelianowicz (Awans), królem strzelców Kamil Obukowicz (Pogromcy), a najlepszym bramkarzem okazał się Dariusz Węclawski (KP Emeryci).

Oto skład drużyny zwycięskiej: Krzysztof Kiercul, Robert Prus, Sławomir Mularczyk, Dariusz Węclawski, Robert Węclawski, Adam Waluk, Paweł Zajkowski, Piotr Samsonowicz.

Organizatorem turnieju był Ludowy Uczniowski Klub Sportowy „Lider” Zabłudów i MOAK w Zabłudowie.

■ Powstanie styczniowe na Ziemi Zabłudowskiej

Powstanie styczniowe wybuchło w 1863 r. Bezpośrednią przyczyną jego nagłego rozpoczęcia był opór wobec „branki”, czyli przymusowego wcielenia do rosyjskiej armii młodych Polaków, głównie z rodzin kultywujących tradycje patriotyczne. Jednak już znacznie wcześniej miały miejsce wydarzenia, które wieściły wybuch powstania. Od 1860 r., najpierw w Warszawie, a później i w innych miastach dawnej Rzeczypospolitej, grupy patriotów organizowały manifestacje oraz huczne obchody świąt narodowych i kościelnych. W Zabłudowie, gdzie zawsze żywe były tradycje zrywów narodowo-wyzwoleńczych, w czasie odpustu kościelnego na św. Piotra i Pawła 1861 r. zorganizowano manifestację, której wyrazem było przywiązanie do Ojczyzny i upominanie się o jej wolność. W 1861 r. krakowski „Czas” donosił: *„Z Białegostoku... odbywały się dawnymi czasy pielgrzymki i procesje na dzień odpustu świętych apostołów Piotra i Pawła, które od powstania [listopadowego] rząd rosyjski zakazał. Otóż tego roku pomimo grózb i zakazów, zebrało się kilkanaście tysięcy ludzi z okolic Białegostoku i wyszło z chorągwiami i z duchowieństwem katolickim na... odpust. Wojenny generał-gubernator wileński Nazimow przybył do Białegostoku z Wilna, aby procesji przeszkodzić; przemawiał do włościan obiecując wielkie łaski od rządu, wzywał aby nie słuchano szlachty chcącej zguby włościan, ale to nie pomogło i pielgrzymka odbyła się z wielką uroczystością”*.

Ziemia Białostocka była ważnym terenem dla zainicjowania i rozwoju działań powstańczych. Było to pogranicze Królestwa Polskiego i tzw. ziem zabranych dawnej Rzeczypospolitej 9 guberni w Imperium Rosyjskim. Tę granicę przecinała oddana do użytku

w 1862 r. Kolej Warszawsko-Petersburska, która miała odegrać istotną rolę w czasie wybuchu powstania i działań militarnych w czasie jego trwania. Interesowały się więc tymi obszarami zarówno władze powstańcze, jak i rząd rosyjski. Kolej stwarzała bowiem możliwość szybkiego przemieszczenia wojsk z Rosji do Królestwa Polskiego. Pierwszy akt powstańczego zrywu na tej ziemi był związany właśnie z koleją. W noc rozpoczynającą powstanie kolejarze z Łap zajęli stację i podjęli nieudaną próbę przerwania ruchu pociągów na magistrali Warszawa – Petersburg.

Niewielka odległość Zabłudowa od Białegostoku przyczyniła się do tego, że część mieszkańców mia-

steczka, głównie gimnazjalistów, włączyła się do konspiracji organizowanej w grodzie nad Białą. Powołanie ośrodków powstańczych w Zabłudowie i jego najbliższej okolicy było bardzo utrudnione, a to przede wszystkim dlatego, iż nie do końca możliwym było wykorzystanie do tego celu miejscowego ziemiaństwa. Od 1856 r. dobra zabłudowskie stanowiły własność zruszczonego Szweda Aleksandra Kruzenszterna – senatora Cesarstwa Rosyjskiego. Majątkiem ziemiańskim, gdzie zorganizowano ośrodek powstańczy były dobra Napoleona Ołdakowskiego w Tylwicy, należącej wówczas do katolickiej parafii zabłudowskiej. Tworzenie zaplecza dla powstania na Zabłudowskiej Ziemi utrudniało

150 rocznica wybuchu powstania styczniowego

■ Pamięć naszą powinnością

150 rocznica wybuchu powstania styczniowego powinna skłaniać nas wszystkich do refleksji nad tym chwalebny i jednocześnie tragicznym wydarzeniem z historii naszej Ojczyzny. Ta rocznica powinna pobudzać nas także do refleksji nad istotą patriotyzmu, nad granicami naszego poświęcenia dla Polski. Jubileusz powstania powinien motywować nas również do pewnych szczególnych działań. Może do godnego upamiętnienia miejsc w naszej gminie z powstaniem związanych? Może do bardziej zaangażowanego propagowania wśród młodzieży tych idei, które przed 150 laty przyświecały powstańcom?

Rok 2013 został ogłoszony przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Powstania Styczniowego, a więc mamy sporo czasu, aby przybliżyć sobie i innym to wszystko, co z tym zrywem wiąże się poprzez historię i dzień dzisiejszy. Przez cały ten rok chętnie poświęcimy łamy naszej gazety na publikację artykułów związanych z powstaniem styczniowym na Ziemi Zabłudowskiej. Wszystkich, którzy są gotowi wzbogacić naszą wiedzę o powstaniu na tym terenie, zapraszamy do współpracy.

Redakcja ■

także znaczne zróżnicowanie narodowe i wyznaniowe jej mieszkańców. Nie bez znaczenia pozostawał również fakt, iż w ramach represji po powstaniu listopadowym zmniejszała się warstwa polskiej elity o patriotycznym nastawieniu. Jednak niezależnie od wszelkich trudności do powstania zgłosili się przedstawiciele



Krzyż na mogile powstańczej w Olszance

wszystkich stanów. Pod broń stawili się więc ziemianie z Tylwicy, drobna szlachta (jak chociażby Pankiewicz z Bobrowej) mieszczanie z Zabłudowa (między innymi Janowicze i Obuchowicze) oraz chłopci (Presnarowicze z Żywkowa czy Reguccy z Laszek). Powstańcy rekrutowali się głównie z katolików, chociaż nie wykluczone, że część prawosławnych, zwłaszcza tych wywodzących się z unitów, oddało się pod rozkazy dowódców poszczególnych „partii”. Za udziałem w powstaniu tej części ówczesnego społeczeństwa mogły przemawiać odezwy do białoruskich chłopów redagowane w ich ojczystej mowie przez legendarnego Konstantego Kalinowskiego, pochodzącego z parafii jałowskiej, urodzonego w nieodległych od Zabłudowa Mostowlanach.

Koncentracja powstańczych oddziałów w poszczególnych obozach była możliwa dzięki emisariuszom pułkownika Onufrego Duchinińskie-

go, który z kolei pozostawał pod rozkazami Walerego Wróblewskiego. Głównym miejscem zgromadzenia rekrutów był leśny obóz pod Kamionką, folwarkiem dóbr zabłudowskich oraz pod Królowym Mostem. Mniejszy obóz został uformowany w uroczysku Mieleśze, na bagiennym terenie pomiędzy Krynickimi a Nowosadami. Tam obozowały przede wszystkim wywodzące się z Juchnowca i jego okolic oddziały nieznanego z imienia Kozuszka. Kolejny obóz powstańczy został założony w lesie na polanie pomiędzy wsiami Żywkowo a Olszanką, w miejscu zwanym Lachowizną (bo tam „Lachy” siedzieli). W tym obozie znaleźli się głównie mieszkańcy Żywkowa i być może Olszanki. Wiele wskazuje na to, że istniał stały kontakt pomiędzy tymi obozami i innymi ośrodkami partyzanckimi, a to przede wszystkim dzięki kurierom, którzy rozkazy i instrukcje potajemnie ukrywali w kapliczkach specjalnie w tym celu stawianych na powstańczych szlakach.

Prawdopodobnie już w połowie kwietnia 1863 r. powstańcy rozlokowani w Mieleśzach i Lachowiznie, wyruszyli do głównego obozu znajdującego się pod Kamionką. Stamtąd duży oddział połączonych sił wyruszył w stronę Walił, gdzie 29 kwietnia tegoż roku doszło do bitwy zakończonej klęską powstańców. W zbiorowej mogile w uroczysku Perecios wieczny spoczynek znalazł między innymi Maciej Pankiewicz z Bobrowej. Rosjanom nie wystarczyło pobicie powstańców na polu bitewnym. Dysponując przeważającymi siłami podążali za zdziękowanymi oddziałami powstańców przedzierających się poprzez okoliczne lasy w kierunku Białowieży. W Olszance kozacy dopadli niewielką grupę partyzantów, którzy dla chwili wytchnienia skryli się w ostępach Lachowizny. Powstańcy widząc swój nieunikniony kres postanowili umrzeć z honorem, w walce. Zanim na zawsze pożegnali się z ziemską ojczyzną, zdążyli jeszcze uśmiercić

kilku Rosjan. Do dnia dzisiejszego powstańczę mogiłę w Olszance przy polnej drodze do wsi Małynka (na polu Andrzeja Aleksiejczuka) znaczy brzozy krzyż. Kolejny krzyż nawiązujący do czasów powstania styczeniowego znajduje się w Słomiance, w pobliżu gajówki. Zapewne właśnie tam wieczny spoczynek znalazł powstaniec lub może nawet grupa powstańców wycofujących się z pola bitwy pod Waliłami. Ignacy Aramowicz, w swoich „Marzeniach” zapisał, że po krwawej bitwie pod Waliłami, która okazała się chrztem bojowym, „marszem przez Mostowlany, na dzień pierwszy Zielonych Świątek... zdążyliśmy do miasteczka Jałówki... Wieczorem wyruszyliśmy z miasteczka i przechodząc lasy jałowskie do wioski Wielkie Hrynki.” Zapewne ostatnim powstańczym rajdem po Ziemi Zabłudowskiej był przemarsz oddziałów Kazimierza Kobylińskiego, Michała Kwapiszewskiego i Franciszka Górskiego w kierunku Tykocina po bitwie w folwarku Puchły, do której doszło 5 sierpnia 1863 r. ➔



Zdjęcie Franciszka Pankiewicza zrobione przy mogile powstańczej w uroczysku Pereciosy. Znajdują się w niej m.in. doczesne szczątki Macieja Pankiewicza poległego w bitwie pod Waliłami.

Krwawe ofiary poniesione przez tutejszych bojowników, a także dekrety zaborcy ograniczające mobilność ludności cywilnej z terenu guberni grodzieńskiej oraz ukazy obligujące do informowania władz carskich o osobach wspierających partyzantów, przyczyniły się do wygaśnięcia powstania styczniowego na Zabłudowskiej Ziemi.

Pamięć o powstaniu przez kolejne lata zaboru była podbudową moralnego i patriotycznego odrodzenia Polaków, w tym i mieszkańców grodu nad Rudnią. Kiedy w dniu 25 stycznia 1914 r., zmarł w Zabłudowie Piotr Skwarkowski – ostatni lokalny bohater 1863 r. – jego pogrzeb stał się wielką manifestacją polskości.

Za trumną powstańca w uroczystej procesji szli wszyscy mieszkańcy miasteczka. Większość uczestników tego żałobnego orszaku doczekała wolnej Polski.

prof. dr hab. Józef Maroszek

Uniwersytet w Białymstoku

Marek Hyjek

Szkoła Podstawowa w Zabłudowie ■

■ Noc postyczniowa, czyli represje popowstaniowe

Wraz z powolnym wygasaniem działań powstańczych co raz bardziej wzrastał terror ze strony władz carskich. Rosjanie pastwili się nad schwytanymi powstańcami, nad osobami o udział w nim podejrzewanymi, a także nad tymi, którzy sprzyjali powstaniu. Często na polskich bojownikach wykonywano wyroki śmierci bez sądu i wyroku. Tak stało się z wieloma powstańcami, również tymi z Zabłudowa i okolic, po bitwie pod Waliłami. Jeńców, wbrew wszelkim cywilizowanym normom, wieszano na górze św. Jana w okolicach wsi Kołodne. Do podobnych barbarzyńskich egzekucji dochodziło także w pobliżu Choroszczy i w wielu innych miejscach naznaczonych powstańczym zrywem. Tych, którzy uniknęli śmierci, czekało zesłanie na Sybir. Nielicznym tylko udało się wrócić stamtąd po manifeście ułaskawiającym. Jednym z nich był zmarły w 1914 r. Piotr Skwarkowski, uczestnik 16 potyczek, ostatni zabłudowski weteran powstania. Katorga Sybiru spotkała także innych mieszczan – powstańców z Zabłudowa, m. in.: Michała Dzienisiewicza, Jana Janowicza, Kazimierza Klimowicza, Feliksa Obuchowicza, Antoniego Ostrowskiego, Piotra Szelkiewicza, Kazimierza Szyszkiewicza, Józefa Puchalskiego. W bitwie pod Waliłami zginął Feliks Siemiradzki i Maciej Pankiewicz z Bobrowej. Kogo Kozacy

nie pozbawili życia lub wolności, tego starali się zniszczyć moralnie czy też materialnie. Drobna szlachta za udział w powstaniu traciła szlachectwo i zmuszona była do szukania schronienia poza granicami zaboru rosyjskiego. Taki los spotkał wielu członków rodu Pankiewiczów z Bobrowej, którzy szansę przeżycia znaleźli w galicyjskim Dębowcu. Szczególną formą zbiorowej odpowiedzialności stały się pacyfikacje zaścianków szlacheckich, których mieszkańcy byli wysiedlani bądź zsyłani na Syberię, ich dobra konfiskowane i przeznaczane do skolonizowania przez rosyjskich chłopów. W 1865 roku wileński generał gubernator Michaił Murawjow wydał instrukcję, na mocy której możliwa była sprzedaż skonfiskowanych majątków na ulgowych warunkach rosyjskim urzędnikom i oficerom. W okolicach Zabłudowa w ten sposób sprzedano Tylwicę – majątek skonfiskowany Napoleonowi Ołdakowskiemu za udział w powstaniu. Nie dość, że Ołdakowski został pozbawiony dóbr, to jeszcze został zesłany na Sybir. Podobnie skonfiskowano majątek Ploski należący do powstańca Kamińskiego. Kolejnym działaniem uderzającym w polskich katolików było zarządzenie Murawjowa z 8 czerwca 1864 r. o zakazie naprawiania i stawiania nowych krzyży poza terenem cmentarzy. Argumentowano decyzję przekona-

niem, iż „... przydrożne krzyże są niebezpieczne dla przechodniów”. Oczywiście prawdziwy powód był zupełnie inny, gdyż chodziło o uniemożliwienie upamiętniania powstania i jego bojowników. Ukaz częściowo zniesiono w 1896 r., a całkowicie odwołano dopiero w 1905 r. Na terenie gminy Zabłudów nie stwierdzono obecnie istnienia krzyży katolickich z okresu objętego represjami. Stąd wniosek, iż ówczesne władze sumiennie przestrzegały zaleceń gubernatorskich. Na tym nie koniec prześladowań Kościoła Katolickiego, który sprzyjał powstańcom. Władze carskie nakazały zaniechania działalności wszelkich bractw i stowarzyszeń religijnych. Na mocy dekretu z 1868 r. zakazano działalności Bractwa Różańca Świętego, istniejącego w parafii zabłudowskiej od 1744 r. Nasiliła się także rusyfikacja szkolnictwa. W szkole elementarnej w Zabłudowie wybudowanej w 1803 r. na miejscu przejętym po gminie protestanckiej, jedynym dopuszczalnym językiem nauczania i komunikowania się był rosyjski. Aż do 1914 r. po polsku uczono tylko w „tajnych szkołach polskich”. Jeszcze w lutym 1914 r. za takie nauczanie została aresztowana w Zabłudowie pani Korkuciowa i ukarana miesiącem więzienia. Kara objęła też rodziców nauczanych dzieci.

Alicja Elżbieta Regucka

Szkoła Podstawowa w Zabłudowie ■

■ KRUS informuje

Od 1 grudnia 2012 r. uległy zmianie dopuszczalne kwoty dodatkowych przychodów osiąganych przez emerytów i rencistów

Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Oddział Regionalny w Białymstoku informuje, że w związku z ogłoszeniem przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego komunikatu z dnia 12 listopada 2012 r. o wysokości przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w III kwartale 2012 r., które wyniosło 3.510 zł 22 gr, zmieniają się dopuszczalne kwoty do-

datkowych przychodów osiąganych przez emerytów i rencistów.

Od dnia 1 grudnia 2012 r. kwoty te wynoszą:

- 70 % przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, tj. 2.457 zł 20 gr – przychody do tej kwoty nie powodują żadnych zmniejszeń emerytury/renty rolniczej,
- 130 % przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, tj. 4.563 zł 30 gr – przychody przekraczające tę kwotę powodują zawieszenie części uzupełniającej emerytury/renty rolniczej,

Przychody między kwotą 2.457 zł 20 gr a 4.563 zł 30 gr powodują zmniejszenie emerytury lub renty maksymalnie o kwotę 528 zł. W przypadku renty rodzinnej, do której uprawniona jest jedna osoba, kwota maksymalnego zmniejszenia wynosi 448 zł 83 gr.

W przypadku emerytów, którzy ukończyli 60 lat (kobiety) lub 65 lat (mężczyźni) nie stosuje się zasad zawieszania lub zmniejszania emerytur, bez względu na kwotę dodatkowych przychodów przez nich osiąganych.

Iwona Nagórka
KRUS Białystok ■

Zestawienie podstawowych wysokości świadczeń z ubezpieczenia społecznego rolników

Świadczenia emerytalno – rentowe	od 01.12.2012 r.
1. emerytura i renta podstawowa	799 zł 18 gr
2. dodatek pielęgnacyjny	195 zł 67 gr
3. dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego	293 zł 51 gr
4. dodatek kombatancki	195 zł 67 gr
5. dodatek z tytułu tajnego nauczania	195 zł 67 gr
6. dodatek kompensacyjny	29 zł 35 gr
7. dodatek dla sieroty zupełnej	367 zł 79 gr
8. świadczenie pieniężne (dawniej dodatek) dla żołnierzy zastępczej służby wojskowej, nie więcej niż	195 zł 67 gr
9. świadczenie pieniężne za pracę przymusową, nie więcej niż	195 zł 67 gr
10. ryczałt energetyczny	157 zł 67 gr
11. dodatek dla osoby, która ukończyła 100 lat	
– do 28 lutego 2011 r.	2.716 zł 71 gr
– do 29 lutego 2012 r.	2.822 zł 66 gr
– po 29 lutego 2012 r.	2.974 zł 69 gr
12. zasiłek pogrzebowy	4.000 zł 00 gr
13. wysokość miesięcznego przychodu powodująca zmniejszenie lub zawieszenie wypłaty świadczenia emerytalno- rentowego:	
70% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, tj.	2.457 zł 20 gr
130% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, tj.	4.563 zł 30 gr
kwota maksymalnego zmniejszenia części uzupełniającej emerytury i renty (części wynoszącej 95% emerytury podstawowej) w przypadku osiągnięcia przychodu powyżej 70% do 130% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia	528 zł 00 gr
kwota maksymalnego zmniejszenia renty rodzinnej (części stanowiącej 85% emerytury podstawowej), do której uprawniona jest jedna osoba, w przypadku osiągnięcia przychodu powyżej 70% do 130% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia	448 zł 83 gr
Świadczenia z ubezpieczenia wypadkowego, chorobowego i macierzyńskiego	
1. zasiłek chorobowy za 1 dzień	10 zł 00 gr
2. zasiłek macierzyński	3.196 zł 72 gr
3. jednorazowe odszkodowanie za 1% długotrwałego uszczerbku na zdrowiu	650 zł 00 gr

■ ZEGAR (42)

Kiedy się wieża ratuszowa samoistnie wyprostowała, w rajców wstąpił nowy duch i pomysły poczęły się mnożyć jak króliki gdzieś tam na krańcach ziemi. Nakazano zapisać, że dobrze by było, aby podróżnych zmierzających prastarym szlakiem handlowym zadziwić choćby fontanną w rynku, w której by się pluskały złote i srebrne rybki a szemranie beztrioskie wody przynosiłoby tak potrzebne ukojenie. No i jeszcze jedną wyższą uczelnię należałoby powołać, aby jej sława po całej ziemi się rozeszła i Błudowowi przyniosła tak bardzo potrzebne intelektualne bogactwo. Ustalono, że będzie to szkoła, która ukoi pragnienia wielu mieszkańców, którzy talenty nieroztropnie zaprzepaszczają. „Jan-ko Muzykant” był lekturą, która wyciskała im łzy z oczu, ale inicjatywę trudno było wykrzesać.

Kiedy wieczorem zamykano bramy miasta, dawało się słyszeć śpiew, jeszcze skrywany ale z tęsknoty wywiedziony. Z innych domów dobywał się dźwięk fortepianu a w pobliżu rynku w jednym z salonów przysiadła harfa i ktoś jej struny każdego wieczoru delikatnie pieścił. Mieszkańcy o wrażliwym uchu słyszeli wiele innych, szlachetnych brzmień instrumentów. Zdawać by się mogło, że kiedy zamierał gwar w miasteczku budziły się instrumenty muzyczne.

Wszystko wskazywało na to, że miastu potrzebny był dyrygent, żeby pokierować orkiestrą i z zapadłego dołka wyprowadzić muzykujących i wstydliwą amatorszczyznę zastąpić profesjonalistami zrodzonymi na Ziemi Błudowskiej, ziemi bogatej nie tylko w tradycje muzyczne.

Obradowano w ratuszu głównie nad tym problemem. Otwierano bramy miejskie na przestrzał, aby więcej powietrza dostawało się do miasta a z nim nowości światowych. Ten pomysł również tysiące innych świeżych myśli wywołał z ukrycia. Ktoś zaproponował, aby powołać o stutucie wyższej szkoły – Instytut Praktycznej Nauki Produkcji Walonków, aby tym samym zakończyć import tego produktu od sąsiadów ze wschodu. I ten pomysł został przyjęty z aplauzem. Ktoś jednak przytomnie zapytał o specjalistów przy produkowaniu walonków – wówczas zapadła dojmująca cisza. Jak się okazało nikt już nie potrafił ich produkować. Ktoś wspomniał o wełnie – ale i tej już nie było a owce zostały doszczętnie wytrzebione.

Sytuacja była patowa. A była już nawet powołana rada nadzorcza w przyuczelnianych zakładach naukowych. Uczelnia miała też pełną obsadę od rektora poczynając a na dziekanach kończąc i wciąż napływały przez bramy miejskie nowe propozycje obsady. Ktoś już nawet zaprosił prezydenta na jej otwarcie... A tu klops!

Stąd i nieustanne obradowanie: jak wyjść z impasu!

Burmistrz Niezabudki zaproponował kąpiele w nowo otwartym basenie, aby rajcowie nie utracili sił witalnych. Zachwalając walory kąpieliska wskazywał na odzyskiwaną długowieczność i utracone w uciążliwościach codziennej pracy, urodę i powab. Nadto poznanie siebie nawzajem w uzdrawiających wodach basenu jest głębsze, aniżeli w odświeżających strojach podczas ratuszowych posiedzeń. Tym

samym wyczuwana była zazdrość wobec przygotowań czynionych w pobliskim Błudowie.

Kolejny wniosek wytrącił kilku rajców z równowagi a dotyczył zmiany cyferblatu: był wiekowy i choć złocony wielokrotnie wciąż pojawiały się odpryski. Trzeba więc Błudowskiego ratusza ozdobić elektronicznym mechanizmem! Rajcowano coraz częściej okazując swoje głębokie zatroskanie. Nie gasły już kandelabry w ratuszowej sali a burmistrzowie przez te zmartwienia, stawali się coraz szczuplejsi, przestrzegając wszelkich trendów mody światowej które docierały wraz z wieściami zza siódmej góry i siódmej rzeki. Pachniało na co dzień wielkim światem ale i problemów było co niemiara. Niektórzy mówili, że i burmistrzowie ćwiczą na instrumentach muzycznych, aby dorównać trendom, które dotarły ze światy w bramy miejskie Błudowa. Jeden ćwiczył na cytrze a drugi z włodarzy na harfie. Ponoć swoim małżonkom posyłałi każdego wieczoru, zarywając noce, nowo skomponowane utwory. I grali, coraz lepiej, stając się wirtuozami tych instrumentów. Nie okazywali jeszcze ochoty, aby wesprzeć szkołę i być wykładowcami gry na cytrze i harfie. Od tej pory w Zulowym supermarkecie wśród wielu instrumentów do sprzedaży wystawionych, pojawiły się harfy i cytry. Ktoś zaproponował kupno organów przez zarządzających i wstawienie ich do sali obrad miejscowego ratusza. Nowy rok rozpoczęto przygotowaniem do wielkiego koncertu.

Błudowianin ■

